

„Czy możliwe jest pojednanie polsko-ukraińskie? – na to pytanie stara się odpowiedzieć film ‘Wybaczyć wszelkie zło’ w reżyserii Grzegorza Linkowskiego. (...)

Dwóch młodych historyków Polak, dr Mariusz Zajączkowski i Ukrainiec, dr Roman Kabaczij analizują nieznaną sensacyjną faktę [?], dotyczącą rozmów i porozumień pomiędzy AK-DSZ i UPA z maja 1945 roku. Prezentują unikalny cykl archiwalnych zdjęć przedstawiających strony: ukraińską i polską podczas przygotowań do rozmów i samych negocjacji, które odbywają się tuż po tragicznych wydarzeniach na Wołyniu [sic!], na kilka miesięcy przed Akcją „Wisła”, a które w efekcie prowadzą do zaprzestania bratobójczych walk i wspólnego zbrojnego wystąpienia przeciwko nowej komunistycznej władzy. (...)

Konferencja poświęcona porozumieniu zawartemu 21 maja 1945 r. między zamojskim Inspektoratem Armii Krajowej a ukraińskimi organizacjami narodowo-wyzwoleńczymi [sic!] odbyła się w piątek 18 maja 2012 r. w Cieszanowie. To przykład właściwego działania i udanego porozumienia – mówi o tamtym wydarzeniu główny organizator konferencji greckokatolicki ksiądz Stefan Batruch, prezes Fundacji Kultury Duchowej Pogranicza.

W maju 1945 r. na terenie powiatu lubaczowskiego doszło do rozmów kierownictwa Inspektoratu Armii Krajowej – Delegatury Sił Zbrojnych (AK-DSZ) Zamość z przedstawicielami Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej (UHWR), Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – Bandery (OUN-B) i Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). W ich efekcie 21 maja 1945 r. w przysiółku Lublińca Nowego – Żarach zawarte zostało porozumienie o nieagresji i współpracy. (...)

– Porozumienie z maja 1945 jest dla mnie przykładem, że w momencie trudnym, gdzie popełniono wiele błędów i było wiele niewinnych ofiar po obu stronach, znaleźli się dowódcy podziemia polskiego i ukraińskiego, którzy mieli w sobie tyle roztropności i mądrości, żeby powiedzieć, że potrzeba szukać dróg porozumienia – dodaje [bizantyńsko-ukraiński ks. Stefan Batruch].”[1]

Epizod ten w niektórych środowiskach medialnych urasta niemalże do zdarzenia porównywanego z odnalezieniem rękopisu w Saragossie. Tymczasem jest on powszechnie znany w środowisku polskich historyków i nie traktują oni tego faktu jako istotnego dla ogólnej oceny konfliktu polsko-ukraińskiego w latach II wojny światowej.

Czy współcześni Polacy i Ukraińcy są ze sobą skłóceni, że ktoś koniecznie usiłuje nas „pojednać”? Czyż Polska nie jest „advokatem” Ukrainy w Unii Europejskiej i NATO? Czy nasi żołnierze nie służą razem w zagranicznych misjach wojskowych? Czyż Polacy nie poparli masowo „pomarańczowej rewolucji”? A może setki tysięcy Ukraińców pracujących w Polsce spotyka się z jakimiś przejawami agresji lub niechęci? Nie sposób też coś zarzucić doskonałym relacjom pomiędzy obecnymi i poprzednimi prezydentami obu krajów.

Jeżeli widzimy, że stosunki pomiędzy naszymi państwami są więcej niż poprawne i że współcześnie nie występuje między obu narodami konflikt etniczny o ziemię i dobra materialne, to oznacza, że nakaz „pojednania” ma wymiar ideologiczny i polityczny.

Ideologiczny aspekt „pojednania” skierowany jest przeciwko polskiej tożsamości narodowej. Ma na celu studzenie wszelkich przejawów polskiego bólu po bestialsko wymordowanych przez Ukraińców naszych rodaków na Wołyniu i Podolu, i aby nie narastało w nas poczucie solidarności etnicznej z Polakami z Kresów Wschodnich, jak też narodowego gniewu wobec tych lobbystów w Polsce, którzy rodzimej pamięci historycznej nas pozbawiają, narzucając nam natomiast pamięć o Holokauście. „Pojednanie” w takim kształcie to niedopuszczanie do rewitalizacji wspólnoty etnicznej Polaków, odbieranie nam prawa do dochodzenia prawdy o zbrodniach, osądzenia sprawców i potępienia ideologii ukraińskiego nacjonalizmu oraz zadośćuczynienia krzywd.

Z kolei wymiar polityczny „pojednania” to próba skupienia uwagi i wyobraźni Polaków na szkodliwej dla nas koncepcji międzymorza, będącej karykaturą myśli Jerzego Giedroycia. Tymczasem Narodowi Polskiemu na pewno nie służy niesienie „wartości euroatlantyckich” na Ukrainę, Białoruś i do Rosji, bo to jest gra w interesie żydowskim i amerykańskim. Polsce nie jest tym bardziej potrzebny sojusz z Ukrainą przeciwko Rosji, gdyż to nie Moskwa stanowi dla nas obecnie największe zagrożenie. Zamiast zatem budowania fałszywego „pojednania”, angażujemy się w pomoc dla Polaków na Wołyniu i Podolu, tamtejszemu Kościołowi rzymskokatolickiemu oraz w troskę o zachowanie naszych pałaców, zamków i cmentarzy na Kresach Wschodnich.

W historii następują wprawdzie niekiedy pojednania na szczeblu politycznym – np. francusko-niemieckie, ale nie zniekształcają one pamięci narodowej stron, nie zastępują też koniecznego osądzenia zbrodniarzy i zadośćuczynienia za doznane krzywdy.

Należy zaś zauważyć, że pojednania fundowane Polakom przez niepolskie elity w naszym Kraju nie są skierowane dla dobra naszego państwa, ale przeciwko polskiej świadomości narodowej. W proces „pojednania” ma bowiem zostać włączone całe społeczeństwo polskie, które żywi do Ukraińców dużo sympatii, a wyłączone z niego mają być rodziny ofiar zbrodni.

W naszej natomiast ocenie, ewentualne pojednanie mogłoby dotyczyć przede wszystkim, o ile nie wyłącznie, krewnych ofiar rzezi i rodziny oprawców. I w tym miejscu powstaje problem: jak odnaleźć krewnych zbrodniarzy, skoro Ukraińcy solidarnie w ogóle zaprzeczają, że ludobójstwo miało miejsce (pewnie trzeba by zatrudnić prokuratorów ...). Ponadto żeby pojednanie miało jakiś sens i wartość, to:

- winna zostać powstrzymana na Ukrainie ideologia nazistowska, do której rozprzestrzenienia w tym kraju przyczyniły się nota bene całe tabuny „polskich” specjalistów od wybaczenia w imieniu nie swojego narodu (z GW na czele),

- zbrodniarze winni przyznać się do ludobójstwa Polaków w sposób bezpośredni, a nie mu zaprzeczać lub umniejszać swoją winę,
- władze Ukrainy powinny przekazać żyjących morderców polskim sądom, by te wydały sprawiedliwe wyroki,
- władze Ukrainy winny też upamiętnić na koszt państwa ukraińskiego i w sposób godny ofiary rzezi,
- władze Ukrainy powinny ponadto powstrzymać proces beczeszczenia polskich nekropolii narodowych ze lwowskim Łyczakowem na czele, gdzie urządzone są pochówki bandytom z UPA i OUN - z dowódcą UPA Romanem Szuchewyczem ps. „Taras Czupryka” na czele,
- w końcu zaś władze Ukrainy winny wypłacić odszkodowania rodzinom za zamordowanych bliskich i za spalone lub zagrabione mienie.

Pojednanie na innych zasadach to tylko oręż wymierzony w polską pamięć, dumę, solidarność i tożsamość narodową, to mistyfikacja służąca kolejny raz rozmiękczeniu naszej polskiej romantycznej duszy.

Zawarty zatem w filmie Grzegorza Linkowskiego „Wybaczyć wszelkie zło” argument, że skoro porozumienie polsko - ukraińskie było możliwe nawet świeżo po ludobójstwie Polaków na Wołyniu i Podolu, i dotyczyło patriotycznej Armii Krajowej, to tym bardziej obowiązek pojednania ciąży na współczesnym pokoleniu Polaków, siedemdziesiąt lat po „tych wydarzeniach”, nie jest oparty na rzetelnej ocenie faktów historycznych.

Porozumienie o nieagresji i współpracy z dnia 21 maja 1945 r. między zamojskim Inspektorem Armii Krajowej a rezunami z Ukraińskiej Powstańczej Armii miało miejsce w całkowicie odmiennej niż obecna sytuacji politycznej w Kraju i geostrategicznej w Europie Wschodniej w ogóle. Kraj nasz zalały bolszewickie hordy, a połowa naszej Ojczyzny została wcielona bezpośrednio do Sowietów. Walka z okupantami była zmaganiem na śmierć i życie i żołnierze akowskiego podziemia mieli pełne poczucie tragizmu sytuacji. **Obecnie natomiast Polska jest w NATO oraz Unii Europejskiej i Rosja nam już raczej nie zagraża, a co więcej, może być, w dalszej perspektywie, cennym partnerem. Posiadające zatem wyraźnie polityczny, antyrosyjski, wymiar „pojednanie” z Ukrainą nie jest Narodowi Polskiemu potrzebne, a wręcz szkodliwe.**

Uzgodnienia polsko-ukraińskie z dnia 21 maja 1945 r. miały też wyłącznie cel taktyczny: powstrzymania walk na konkretnym odcinku wewnętrznego frontu oraz ochronę polskiej ludności cywilnej i odnosiły się do lokalnych dowódców, a nie Komendy Głównej Armii Krajowej. Zawieranie takich porozumień z wrogiem w czasie wojny nie jest czymś nadzwyczajnym, lecz operacyjną taktyką wojenną. I tak np. porozumienia o nieagresji, a nawet o dostawach broni, w celu walki z partyzantką bolszewicką, zawierały z Niemcami lokalne struktury Armii Krajowej na Nowogródczyźnie, a Brygada Świętokrzyska NSZ uzyskała nawet zgodę Wehrmachtu na przedostanie się przez niemieckie zaplecze do amerykańskiej strefy okupacyjnej.

Wreszcie zaś, zamojscy żołnierze konspiracji niepodległościowej nie znali z pewnością skali i okrucieństwa ludobójstwa Polaków na Wołyniu i Podolu, albowiem informacje o tym z trudem przedzierały się przez linię Bugu. Większa świadomość o zbrodniczym charakterze Ukraińskiej Powstańczej Armii powstała u Polaków zamieszkujących centralną Polskę dopiero po przybyciu fal repatriantów ze Wschodu.

Odwoływanie się do chrześcijańskiej postawy wybaczenia nie może być wybiórcze i dokonywane poprzez manipulację nauki Kościoła rzymskokatolickiego. Fałszywe granie na chrześcijańskiej nucie, bez znajomości istoty wybaczenia, definiowanej wyraźnie przez tę naukę, zdradza intencje piewców ideologii „pojednania”.

Przebaczenie nie jest bowiem żadnym imperatywem, jako że warunkami chrześcijańskiego wybaczenia są:

- przyznanie się sprawcy do grzechu,
- szczerzy żal,
- postanowienie poprawy,
- wynagrodzenie za popełnione winy,

a żaden z tych warunków niestety nie zachodzi w przypadku zbrodniarzy ukraińskich.

Nietrafny jest zresztą sam tytuł filmu: „Wybaczyć wszelkie zło”, albowiem poparcie współczesnych Polaków dla „pomarańczowej rewolucji” i dążeń Ukraińców świadczy o tym, że Polacy dawno już Ukraińcom przebaczyli. Owo „wybaczyć” ma zatem oznaczać zapomnienie i zaprzestanie obrony prawdy o ludobójstwie na Kresach. Taka zaś postawa jest nie tylko z gruntu antychrześcijańska, ale po prostu niegodziwa.

[1] http://ekai.pl/wydarzenia/ostatnia_chwila/x71982/wybaczyc-wszelkie-zlo-w-tvp/